

Szzerze – Slon

Synu, wytych słuch to kilka szczyrych słów
Tutaj zwykła codzienność to nie fabryka snów
Znów pod koniec miesiąca brakuje kilku stów
To powtarza się tak często jak pełnia i nów
Nigdy nie lubiłem psów, kościoła i rządu
Długi ciągną się za ludźmi jak pogrzebowy kondukt
To pierwsza linia frontu, wojenny taniec
Świat jest głuchy na twoje łzy i łkanie
Pamiętasz dojrzewanie? Niezapomniany klimat
Pierwsze balety, amfetamina i tanie wina
Blauki spędzone w kinach były całym naszym światem
Pierwsza miłość i pierwszy foch przyjęty na klatę
Za te wszystkie chwile z tamtych lat
Za problemy, których nigdy nie jest brak
Zdrowie brat, tego nigdy za dużo
A zdobyte wtedy nauki do dzisiaj nam służą
Na pewno znasz takie noce, ten destrukcyjny moment
W którym każda myśl waży grubo ponad tonę
I czy tego chcesz czy nie jesteśmy tacy sami ziomek
Nasze serca pompują krew a łzy są słone
Wiem, że czasem sam tonę w morzu złych myśli
I jedyne co z tego mam to psychiczne blizny
Wokół nas wyścig szczurów rajd za bejmem
I niektórzy go skończą jak Carradine z Cobain'em
Zwykły szary dzień ludzie kolorują wódką
Grosze brutto, rzeczywistość mamy smutną
Rób to co robisz brat, świat jest dziki
Nie pozwól żeby ktokolwiek mówił, że jesteś nikim
Liczyć tylko na siebie jeśli umiesz liczyć
Bo mimo upływu lat nadal żyjemy w dziczy
Zawsze jest chwila ciszy przed uderzeniem burzy
Świat należy do odważnych, nikt nie pamięta tchórzy
Niekórzy są głupi, chcą się zabić
Sam zrozumiałem jak bardzo człowiek może być słaby
Wszystkie wady tego świata tworzą moją poezję
Więc wylałem frustrację nagrywając "Bezdech"

To bezsens chłopaku mimo całego syfu
Nie rób sobie krzywdy przez rzeczy
Na które nie masz wpływu
Bo depresja jak tyfus niszczy społeczeństwo
I niektórzy poddają się tej dziwce zbyt często
Nie chcę pierdolić bzdur jak masz żyć i co robić
Niektórzy z nas już za życia kopią sobie groby
Mijają doby, nie jesteś już taki młody
Beztroska zamieniła się w walkę o dobrobyt
Odwieczne schody, świat kłamstw i pleśni
Wypij za tych co nie mogą i tych co odeszli
Teoria orła i reszki, kwestia farta
Życiowy sarkazm, diabeł zna się na żartach
Nic nie warta jest duma ludzi bez honoru
Dwulicowość to jedna z najpopularniejszych chorób
Gra pozorów, fałszywy uśmiech judy
Kaprave oczka, pasożyt pełen obłudy
Czas wyczyścić brudy, niewielu to potrafi
Choć każdemu z nas trupy wysypują się z szafy
Nie chcę prawić morałów bo sam nie jestem święty
W górę szkło, wypijmy za błędy



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych